

PARTNER



Miasto na jedną noc

# Nie pędź, ciesz się Rzeszowem

Rzeszów to moje miasto od urodzenia i bardzo je lubię. Ma kompaktowy rozmiar, urokliwy rynek i Paniagę.

**Grażyna Bochenek\***

Rzeszów gości z Polski zaskakuje pozytywnie, a przez ostatnie lata nazwa miasta wywoływała dwa rodzaje komentarzy. Pierwszy – byłam/widziałem, jaki ten Rzeszów ładny, nie ma nic wspólnego z zarością i ruiną sprzed lat. Drugi – to jest to miasto, gdzie od zawsze rządzi prezydent Tadeusz Ferenc.

Odpowiadając na pytania, skąd jestem, zawsze słyszałam takie uwagi. Ostatnio jednak Rzeszów stał się znany z faktu zjednoczenia się opozycji i wygranej popieranego przez Konrada Fijołkę w wyborach na prezydenta miasta. Za sprawą kampanii miasto pojawiło się we wszystkich mediach i zyskało olbrzymią rozpoznawalność. Czy przeloży się to na większy ruch turystyczny? Być może, ale już teraz jest pewne, że każdy wyjedzie stąd zadowolony.

Rzeszów to miasto, które nigdy nie było dużym ośrodkiem, nie posiada też spektakularnych zabytków. W ich poszukiwaniu sporo osób wybiera wycieczkę do muzeum-zamku w pobliskim Łańcutcie. To bynajmniej nie jest złe rozwiązanie, ale sam Rzeszów ma sporo do zaoferowania. Szczególnie, jeśli nie nastawimy się na pogoń za kolejnymi atrakcjami, a raczej na slow turystykę i po prostu bycie w nowym miejscu. Przyjemna atmosfera, wielość przytulnych kawiarni, niosący się wieczorem po najstarszej części miasta gwar spotkań – to wszystko ma niewymuszony urok.



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA GAZETA

## Nalepa miejsca nie ustąpi

Ja lubię szczególnie klimatyczne secesyjne wille przy Zamku Lubomirskich i piękny letni Pałacyk Lubomirskich. Tym, którym blisko do tematów związanych ze sztuką, zawsze napomykam, że właśnie tu urodził się Jerzy Grotowski, późniejszy reformator teatru. Także z Rzeszowa pochodził inny teatralny twórca – Józef Szajna, którego rzeźbę „Przejsie” możemy oglądać nieopodal rynku. A gdy dodamy do tego jeszcze Tadeusza Kantora z położonego na południowy-zachód od miasta Wielopola Skrzyńskiego, robimy się teatralnym zagłębiem.

Idąc później na rynek Paniąg (potoczna nazwa głównego deptaku, czyli ul. 3 Maja), lepiej patrzeć przed siebie, bo jeden z przechodniów na pewno nie ustąpi nam miejsca – Tadeusz Nalepa (cały w brzoju) z nieodłączną gitarą kroczy w stronę zamku. To swój człowiek i za takiego jest przez mieszkańców uważany: miewa na sobie koszulki z ważnym przesłaniem, w czasie

pandemii zakładano mu maseczkę, a wspólne śpiewanie „Kiedy byłem małym chłopcem” jest stałym elementem festiwalu Breakout Days.

## „W samo południe”

Skracając przy farze w prawo, dojdziemy na rynek, i tu wedle uznania: można odpocząć pod drzewem, wybrać któryś z licznych restauracyjnych ogródków, zajrzeć do niewielkiego Muzeum Etnograficznego. Z każdego miejsca na rynku można również popatrzeć na kamienicę, gdzie przed I wojną światową mieszkał Fred Zinnemann ze swoją rodziną. Tak, to ten Fred Zinnemann: odkryty dla miasta stosunkowo niedawno laureat czterech Oscarów, reżyser „W samo południe” i „Stąd do wieczności”.

Zinnemann razem z Nachumem Sternheimem (znany w całym Izraelu kompozytor i poeta, tworzący m.in. w Hollywood) mogliby być symbolami wielowiekowej obecności społeczności żydow-

skiej w Rzeszowie. Widocznym znakiem dawnego żydowskiego sąsiedztwa są dwie synagogi oraz kamień upamiętniający mieszkańców rzeszowskiego getta, wywiezionych przez Niemców do obozu śmierci w Belżcu.

W mieście nie brakuje też nieoczywistych skarbów, jak schowana przed wzrokiem niezorientowanego przechodnia hala wachlarzowa – budynek pokolejowy o nietypowym kształcie i zadaniu. Kiedyś udało się tu ulokować miejskie wydarzenia muzyczne. Obecnie hala stoi zamknięta, ale trwają starania, żeby móc ją zagospodarować na potrzeby artystów i animatorów kultury.

## Zielone szaleństwo

Z innych nieoczywistych szczegółów zwracam uwagę na przemysłowe kompozycje roślinne na skwerach. Dziwne? Może trochę, ale uwielbiam przyglądać się dopracowanym w najmniejszych szczegółach rabatom i pasom zieleni, a czasem tak układam sobie trasę jazdy albo spaceru, żeby móc się przyjrzeć, jak zmienia się w czasie wygląd poszczególnych układów.

Fantastycznym pomysłem jest też zejście nad rzekę Wisłok, a szczególnie wyprawa kajakiem. Trzeba go odebrać na przystani przy Lisiej Górze i po kilkunastu minutach można się znaleźć w najprawdziwszej ostoi dzikiej przyrody.

To co, widzimy się w Rzeszowie? ●

**\*Grażyna Bochenek** – wieloletnia dziennikarka radiowa, obecnie wykładowczyni i rzeczniczka prasowa Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, autorka książki „Fredek, Rzeszów, Hollywood. Opowieści o Fredzie Zinnemannie” oraz autorka podcastu Rzeszowskiehistorie.pl.